

# Lobelia

Mateusz Szmytke



# *Lobelia*

*Mateusz Szmytka*



WYDAWNICTWO  
FENIKS

Copyright © Mateusz Szmytke  
Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

Jeziorany 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Anna Siwa

Anna Fiałkowska-Niewiadomska

Projekt okładki:

Marta Bobola-Zagożdżon

Źródło zdjęcia na okładce:

<https://unsplash.com>

Autor: Alice Alinari

Źródło grafiki wektorowej:

<https://openclipart.org>

Autor: GDJ

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Ogrodowa 3/1

11-320 Jeziorany

Numer ISBN 978-83-956534-4-5



*„Piękne te kwiaty rosnące w wodzie,*

*Nikt nie stanie im na przeszkodzie.*

*Białe, błękitne lobelie kwitnące,*

*Z jakiegoś powodu nie wzrastają na łące.”*

*Wiek I od podziału Środowiska. Rok 6 – Szary Anonim.*

*„Ulotny był jej czas, ulotny jest twój czas,*

*Kolory wciąż się przeplatają.*

*Wszystko jest szare dla tych co ich nie widzą.”*

*Wiek IV od podziału Środowiska. Rok 312. – Powiew Ducha*

*Kwiatu.*



Niektórzy uważają, że pierwsze rośliny pojawiły się na Planecie Matce siedemset milionów lat temu. Stopniowo przystosowywały się do nieprzyjemnych warunków klimatycznych. Pierwsze zarodniki znalazły swój dom w jej płynach i soki te były kolebką ich istnienia. Woda to odwieczne źródło życia i śmierci. Wiele ze starych gatunków roślin nie przetrwało próby czasu i nikt nigdy nie pozna ich historii.

Człowiek pojawił się setki milionów lat później. Bogowie nie spodziewali się takiego obrotu spraw. Nie pasowała im jego destrukcyjna postawa. Aby zapobiec zniszczeniom, które ten począł tworzyć, poprzez Planetę Matkę stworzyli Aurę silniejszą od jego ducha. Aurę, która miała chronić rośliny i zbudować równowagę, jeszcze wtedy jednolitego świata. Tak się nie stało. Rośliny okazały się mądrzejsze od swych Bogów – wykorzystały Aurę do własnych celów i nic już nie było takie, jakie miało być pierwotnie.

Środowisko zaczęło się dzielić.



– Uciekaj Zora! No już, na co czekasz? Schowaj się w skrytce na dachu. My ich zatrzymamy. – Tasha nawoływała swoją córkę do ucieczki najlepiej tam, gdzie pieprz rośnie.

– Chyba żartujesz matko, nie powstrzymasz Szarych Kapucynów jakimiś patykami. Strzały są dobre dla dzieci. Zawsze mówiłam, że na nic się tobie i ojcu nie zdadzą, a wy zawsze swoje... Wy i ta wasza beznadziejna nauka. Mam szesnaście lat i bardzo dobrze strzelam do puszek na podwórku. Zajebicie.

– Uważaj na słowa, nie tak cię wychowaliśmy. Nic nie wiesz kochanie. Próbowaliśmy cię nauczyć wszystkiego, no prawie wszystkiego... Strzały są tylko elementem obszernej planszy, po której wędrujemy. Akademia nauczyła cię szlachetnej i uczciwej walki i chwala jej za to. Dzięki temu twój duch jest czysty i nieskażony trucizną. My poświęciliśmy wszystko, aby bronić twoją osobę i nie będzie nam dane ujrzeć Białej Bramy. Jesteśmy tylko nieistotnymi robaczkami w wielkim świecie zaniedbanym przez Bogów, którzy nadają zły rytm obrotowi naszej Planety Matki. Niektórzy z nich

doszczętnie złamali odwieczne normy panujące w Dwuśrodowisku<sup>1</sup> i poprzez swe postępowanie uwolnili zło. Zoranno, masz moc, o której nie masz prawa wiedzieć. Przepraszam za wszystko, przepraszam, że nigdy ci o tym nie powiedziałam, ale wiedz, że się bałam. Aura jest na naszej półkuli zakazana. Twój łuk wykonany jest z drzewa jadowitego dębu, który rósł w pierwszym wieku od powstania roślin wyłącznie na drugiej połowie globu Matki. To właśnie rośliny zmieniły wszystko. Pierwsi ludzie pili tylko wodę i pożywiali się glebą z jej podstawowymi minerałami. Dopiero później stali się pełnymi smaku kucharzami, bo wraz z którymś z kolei deszczem narodziła się flora. Można śmiało rzec, że pewnego dnia Bogowie zrzucili światu najlepszą przyprawę, jaką posiadali w swej spiżarni czyli właśnie Aurę. No już mała, znikaj stąd. Idą.

– Wyjść z domu!

W chatce panowała niezłomna cisza.

– Maurycy otwórz drzwi tego brudnego budynku.

---

<sup>1</sup> Dwuśrodowisko – powszechna nazwa całokształtu świata podzielonego na dwa odrębne środowiska (północne – wierzące w starych Bogów; południowe – oddające cześć jednemu Bogowi w trzech Osobach). Za dzień rozpoczynający rozłam uważa się początek chrześcijańskiego kalendarza, czyli narodziny Chrystusa.

– Panie, zamknięte na amen!

– *Averus mitae.*

Rozległ się szczepek i trzask. Drzwi uchyliły się do wewnątrz i z kuchni czuć było zapach gotującej się zupy jarzynowej.

– Drogi mistrzu, nie wolno! Czary zakazane, Bogowie...  
– Chłopak porywczo postawił się swojemu panu, blokując mu, otwarte już, wejście. – Oni się na nas zemszczą, zobaczysz! Wszystko widzą i słyszą... – Młodzieniec żalił się ile sił, lecz nikt go nie słuchał. Dla reszty Kapucynów był tyle samo wart, co piąte koło u wozu.

– Na koniec nicponiu, na nic mi się tutaj twój laicyzm nie przyda.

– Lai... co?

– Zamknij jadaczkę, teraz ja mówię. Wyjdźcie i wyznajcie swoje grzechy, ludzie bez wyobraźni, ludzie niewierni i egoistyczni w swym poczynaniu.

Maurycy zadowolony ze słów swego mistrza chichotał, jakby gdzieś po drodze zgubił którąś klepkę.



– Dobrze, już wychodzę. – Tasha odziana w kilkuletnią, nieco poszarpaną tunikę, rudowłosa i, pomimo swej szaty, nieskazitelnie piękna wyszła od strony ganku. – I po co mi drzwi psuta? Niedawno ja je tam wstawiała. Biedna jestem i po co mi taką przykrość sprawiała? – Tasha udawała chorą na umyśle.

No co, Maurycy może nie posiadać inteligencji, więc ona też nie musi być normalna. Stwierdziła, że skoro i tak ma się wybrać na tamten świat, to zabawi się z przemądrzałym mistrzem Szarych Kapucynów.

– Gdzie głowa rodziny?

– Ja jestem jej głową. Stary umarł w bitwie pod Krzywym Głazem rok temu.

– A dziecko? Gdzie Zoranna?

– Nie wróciła jeszcze z Akademii.

– Łhże sssuka! – Maurycy dławił się anyżową landrynką i wciąż się uśmiechał pod nosem.

– W takim razie chciałbym obejrzeć wnętrze tego... Jakże osobliwego gospodarstwa.

– Macie nakaz?

– Ha, ha, ha! Mój drogi rudzielcu, dobrze wiesz, że nie potrzebuję biletu wstępu od władzy tego kraju. Król nie potrafi rządzić, tworzy swoje prawo, które jest niezgodne z tym, co zapisali Bogowie. Król Cyryl powinien zawisnąć.

– W takim razie skoro Bogowie tego pragną, zapraszam do środka.

Mistrz obszedł parter i piętro, po czym wszedł na strych. W domu nie znajdowało się nic ciekawego, wyróżniającego się i drogocennego. Ot, taka prosta wiejska chałupa z chlewem, studnią na podwórku i biegającymi kurami.

– Halo? Jeżeli jest tu ktoś, to niech się jak najszybciej odezwie, bo nie ręczę za siebie, zabiję twoją żonę albo matkę!

– Hej! – Filigranowa zielonooka dziewczyna o długich, kręconych włosach zwiniętych w rudy kucyk zeszła po ukrytych schodkach, które prowadziły prosto do wielkiej bukowej szafy na strychu.

Przykucnęła i wystrzeliła serię strzał, których bełty były zakończone specjalną watą naftową na tę okazję podpaloną.

Jedną strzałą stary mistrz oberwał w swoją długą siwą brodę, która od razu się zapaliła. Druga strzała zbiła duże, owalne lustro tuż za jego plecami, a trzecia trafiła prosto w lewe oko, przebijając czaszkę.

– Ty mała suko! – Stary ostatkami sił wrócił do matki i ta już stała obezwładniona przez jego ludzi.

Bez łuku była bezbronna, gdyż jej czary nie miały racji bytu bez jej broni. Łuk był swoistym pośrednikiem pomiędzy światem szarym i kolorowym.

Kapucyn zamachnął się tradycyjną zakonną włócznią i z impetem uderzył Tashę w twarz. Krew spłynęła jej po policzku mieszając się ze łzami. Wypluła ząb trzonowy i zaczęła krzyczeć: – Zoranno nie dasz im rady! Zawołaj ojca!

Chwilę potem ranny Kapucyn wyzionął ducha. Wywrócony na plecy, obciążony swoim tłustym bebechem wielki mistrz sztuki zakonnej właśnie odszedł z Dwuśrodowiska.

Ciekawe czy za Białą Bramą jego broda dalej pali się jak coroczne wiejskie wypalanie traw? Bogowie jedni wiedzą.

– A więc tak się bawimy, kłamliwa z ciebie panna Tasho. – Kolejny Kapucyn wystąpił z szeregu i zaczął mądrować. – Maurycy, wiesz co masz robić.

Chuderlawy chłopak podszedł do Tashy i wbił jej sztylet w brzuch. Prostacka i brutalna robota. Tasha wiła się w bólu jeszcze przez kilka chwil, po czym oddała ostatnie tchnienie. Legendy powiadają, że jej ostatnie słowa to: – Lobelia pamięta.

– Mamo! Mamo, nie! – Zoranna zalała się łzami i padła na kolana przed konającą matką.

– Córkó weź do ręki dębowy łuk i walcz. Nie damy się tym zakapturzonym zabójcom. – Łuk ojca Zoranny robił wrażenie nawet żołnierzach Kapucynów.

Olbrzymie, czarne niczym smoła łączysko i strzały, wokół których unosił się lawendowy płomień, tworzyły widok przyjemny dla ludzkiego oka.

– Schowaj się za moimi plecami. Odejdź od matki, ona już odeszła.

Zoranna pospiesznie wykonała prośbę ojca, bo wiedziała, że tylko on może naprawić sytuację. Jeżeli w ogóle

coś się da naprawić. Przecież nic nie przywróci człowiekowi życia.

– Ile tak będziemy stać? Oddajcie się w ręce Bogów, oddajcie swe łuki, a nikomu więcej nie stanie się krzywda.

Owen się długo nie zastanawiał. Wiedział, że tylko zdecydowane działanie może odeprzeć atak nieprzyjaciela.

*Fiolet lobelius* – wystrzał w niebo.

*Fiolet lobelius* – kolejny.

*Fiolet lobelius* – i kolejny.

Kapucyni z Maurycym na czele zaczęli się gorączkowo śmiać z tego, co zrobił, bo przecież który łucznik ma takiego zeza. Robin Hood to, to nie jest.

Zorana strzelała swoimi podpalonymi strzałami, ale już tak dobrze jej nie szło, bo jej ręce trzęsły się jakby przez ostatnie dwa dni piła wyłącznie miejscowy bimber.

– Córeczko, spójrz w górę. Zobacz, co się dzieje. To właśnie jest zabroniona Aura i moc, o której ci mówiłem.

Lekki powiew wiatru przybył nie wiadomo skąd. Ptaki ucichły, a w oddali słychać było warczenie przydomowych

zwierząt domowych. Stało się – olbrzymi deszcz fioletowych, ognistych, trujących kwiatów uderzył na wroga z siłą, która zmiażdżyła wszystko, co napotkała. Tashę również.

– Na pohybel – rzekł.

– Niewiarygodne! – wykrzyknęła młoda dziewczyna.

Fala uderzeniowa uderzyła ją w twarz i jej oczy zaczęły jeszcze bardziej łzawić.

– Na pohybel milczącym Bogom – dodała Zoranna.

– Jesteś prawie dorosła. Przykro mi z powodu mamy, ale musimy stawić czoła przeciwnościom losu. Po rzezi, jaka dzisiaj się wydarzyła, będzie tylko gorzej. Czeka nas długa droga i od ciebie zależy czy przeżyjemy. Wszystkiego cię nauczę, ale jeżeli chcesz przetrwać w tym świecie, będziesz musiała zrezygnować z Białej Bramy. Aura wymaga istotnych poświęceń i sama musisz wiedzieć, czy tego chcesz. Kwiat Lobelii jest kluczem do znanych mi skupisk energii. Jutro idziemy nad Kwieciste Jezioro. Poznasz prawdę o swojej rodzinie, o mnie, o Tashy i być może również o sobie. Przygotuj strawę i spakuj niezbędne rzeczy. Jutro o świcie wyruszamy nad akwen. Musimy przebyć około dwudziestu

kilometrów, więc to nie aż tak zabójczo daleko i mam nadzieję, że dasz sobie radę.

– Tato, nie jestem już małą dziewczynką! Sam mówiłeś, że ode mnie zależy nasz los, więc traktuj mnie przyzwoicie. Widziałeś, co zrobiłam temu staruchowi?

– Masz rację, przepraszam, ale to z tymi twoimi strzałami to było niedojrzałe. Mogli cię zabić w mgnieniu oka. Gdyby nie było mnie wtedy z wami na miejscu, to teraz oplakiwałbym również i swoją jedyną córkę. W życiu nie tylko trzeba mieć jaja, ale przede wszystkim rozum. Co byś zrobiła, gdyby mnie tam zabrakło? Nie wyszłabyś ze swojej nory za żadne skarby świata. Naraziłaś się i postawiłaś wrogowi, który przewyższał twój mały rozum o stokroć. Niepojęta dla ciebie jest Aura, niepojęty jest byt Kapucynów, a także niepojęta jest władza naszego monarchy. Pozwól, że rano wrócimy do tego tematu. Teraz nie mam już siły. Zaklęta strzała to nie zabawka. Jej jad kłuje moje serce i robi ze mnie zwierzę. Zaklęcia tego typu tworzą człowieczą pustkę w zatrutym magią organizmie. Poprzez brak dostępu do Białej Bramy, a reasumując do życia po śmierci, człowiek zatracą sens swojej egzystencji. Walcząc ze złem na tym chorym świecie, nie potrafi walczyć sam ze sobą, bo wie, że to, co robi, jest chwilowe i Dwuśrodowisko

prędzej czy później i tak ogarnie chaos. Wszystko dąży do samozagłady. Sami się wykańczamy, ale na razie jesteśmy tu, gdzie jesteśmy i skoro nasze życie i tak jest skrócone, to musimy zawalczyć o każdy następny dzień. Każdy kolejny widok porannej rosy to błogosławieństwo. Szkoda tylko, że Bogowie już nie mają nas w opiece.

– Nas?

– No nie mów, że nie podjęłaś jeszcze decyzji? Pewnie i tak w Bogów nie wierzysz i na pewno chcesz strzelać fajerwerkami tak jak twój stary.

– A co jeżeli istnieją i po śmierci faktycznie jest kraina wiecznego życia z rajskimi ogrodami pełnymi szczęśliwych ludzi?

– To nieistotne. Zabiłaś dziś człowieka i zabijesz wielu innych, bo inaczej sama zginiesz. Twe grzechy nie zostaną ci wybaczone, więc i tak naci z rajskich łąk. Zjedz coś, umyj zęby i połóż się spać. Postaraj się nie myśleć o niczym. Jeżeli jutro będziesz niewyspana i zmęczona to Kwiat może cię nie przyjąć.

– Jak to Kwiat może mnie nie przyjąć? Mam rozmawiać z rośliną?



– Twoja wiedza jest zerowa, o niczym nie masz pojęcia, ale może to i dobrze. Ja i mama nigdy nie wspominaliśmy ci o rzeczach, zjawiskach i istotach, które są i dzieją się tuż za ścianami twojego domu. To o czym teraz mówię nie dotyczy Szarych ludzi i dlatego też oni tak samo, jak Szarzy Kapucyni traktują je jak herezję, zniewagę dla oblicza Bogów. Ty nie jesteś Szara, bo twoi rodzice mają inną twarz. Po prostu trzeba zrobić krok naprzód i nadać ci właściwą barwę. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, jutro będziesz jedną z niewielu łuczniczych czarownic rozproszonych po całym Dwuśrodoisku. O tym, czy wykorzystasz i jak wykorzystasz swoje nowo poznane zdolności, sama zadecydujesz. Najważniejsze, żeby Aura nie zabrała ci całego ducha. Pamiętaj, że magiczna energia była na tym świecie wiele lat przed ludźmi i to ona nad nami panuje, a nie my nad nią. Nawet wybitni Łucznicy, którym wydawało się, że do perfekcji opanowali istotę Aury, odejmowali sobie życie, bo byli zbyt przytłoczeni tym wszystkim. Aura jest destrukcyjna, pamiętaj o tym. Ona doprowadza słabych do szaleństwa. Człowiek powinien mieć spokój, rodzinę i pełen ciepła dom, w którym spędzi resztę swego życia i będzie opowiadał wnukom, jak to polował na sarniny albo żaboje, czy też jak to przepracował czterdzieści lat na polu. Ludzie nie są stworzeni do bycia

półbogami panującymi nad prastarą energią Matki. Niestety wszystko w życiu jest szare albo kolorowe. Szarzy są tak samo, jak my, zdeterminowani co do posiadania swoich racji. My z Szarymi walczymy, więc sama widzisz, do którego zła czyniącego w swym mniemaniu dobro się zaliczasz.



– Wstawaj Zorana! Raz-dwa! Nie mamy czasu do stracenia. Im szybciej to załatwimy, tym lepiej dla nas. Pójdziemy leśną ścieżką z dala od głównego traktu. Fakt, będzie trochę dłużej, ale biorąc pod uwagę wydarzenia z wczorajszego dnia, ktoś może nas śledzić. Zachowuj się normalnie, jakby nigdy nic. Idziemy na wycieczkę nad jezioro nazbierać trawy dla zajęcy i ziół na problemy z żołądkiem.

– Dobrze tato. Wzięłam wszystko, co niezbędne. Mój kołczan jest pełen nasączonych naftą strzał, więc w razie czego będę się bronić. – Zoranna z powagą spojrzała na ojca.

– Miejmy nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby. – Owen spojrzał w niebo.

Słońce górowało już nad horyzontem i rozjaśniało im ledwo widoczną ścieżkę.

Szli tak szybkim, jednostajnym krokiem przez około godzinę, po czym z zarośli wyszła na wpół naga postać przypominająca młodego mężczyznę.

– Wk! Wk!

– Co to za pajac w zaroślach? – Owen nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek widział coś podobnego.

– Wk! Wk! Wk! Chrum... Chrum... Wk! Chrum... – Dziwadło spojrzało w ich stronę i chrumkało sobie dalej w najlepsze.

– To ludziryj. – Zoranna pewnie stwierdziła najwyraźniej prawdziwy fakt.

– Co? Pierwsze słyszę. Tfu! Podpalaj watę i do ataku.

– Nie zrobię tego, on niczemu winny.

– Tak? A co jeżeli ktoś się go zapyta o to, czy nas widział? Chcesz dojść nad Kwieciste Jezioro, czy chcesz umrzeć w tych chaszczach w kwiecie młodości?

– On nierozumny. To roślinożerny i mało inteligentny zwierz, którego gatunek jest na wymarciu, bo ludzie zabijają takie osobniki jak ten dla artefaktów. No wiesz, włosy, skóra, jądra, gałki oczne, serce, wątroba. Ze wszystkiego da się zrobić amulety, leki, ciuchy, peruki i tak dalej. Nic nam nie robi, możemy iść. Nie zwraca na nas uwagi, szuka dzikich jagód i lepszych roślin aniżeli te, które widzimy wokół.

– Więc jednak moja córka nie jest taka bezrozumna jak początkowo myślałem! Widzisz, dzisiaj to ja się czegoś od ciebie nauczyłem. Wspaniale. Jesteś mądrą dziewczyną, tak trzymaj. Jak to mówią, człowiek uczy się całe życie, ale prawdziwa nauka dopiero przed tobą. Teraz trochę pod górę. Szlag by to trafił! Tamtędy. – Owen wskazał na solidny pagórek po prawej.

– Jakies siedem kilometrów za tym wzgórzem znajduje się to, czego szukamy. Kwieciste Jezioro. Kwiaty, zaraza jedna, tak... Kwiaty.

---

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.

---

